

Guzior, Tajfun92

Wróciłem do kraju, hop do QueQuality,
Kuba nie chybił przy transferze
Nawdychałem oparów się tej znieczulicy, co stała się moim pancerzem
Mają być pancze, to będą pancze,
Ma być najszczerzej, będzie najszczerzej
Był taki moment, że robiłem w fabryce, na saksach, spałem w obskurnym kamperze
Siema Manchester, chyba idę na przestępcę
Reszta trochę bez perspektyw, nawet te weekendy przestały mi zmieniać percepcję
Na lepsze jutro receptę ogarniam,
Choć parę tych spraw jeszcze spowalnia
I jeszcze ta panna pojebana z wtedy, że powinni mnie wjechać w kaftan
Guzior, niechybnie znów w samo serce
Zarób lub zdechnij, czy swoje odbębniej, umieraj szczęśliwy, nareszcie
Jeden kawałek puszczany jest co trzy miesiące i to chyba kpina
Trochę się opierdalałem, w sensie nic nie robię i se wypominam
Nie do końca kumam, czy aby na pewno nie mam na to parcia
Takie minimum, co dawałem z siebie, to śmiało rzec można, że farciarz
Wygrywam se życie i wrzucam na Snapchat
Nie było was kurwy, jak potrzebowałem tu wsparcia,
Nie będzie was, gdy nie potrzebuje wsparcia

Zmiany nadeszły, choć zostałem wciąż na blokach
Widać to na pierwszy rzut oka
Nie wierzyłeś w to - to popatrz
Nie wierzyłeś w to - no to popatrz
/2x

Budzę się grudą nabitą do lufy
Układam T-shirty grafiką do góry
A tego jazgotu nie słucham w ogóle,
Ty odwiedź Kapitol kultury
Błagam, nawet się nie waż kojarzyć z tamtymi mnie
Ja tam siedzę sobie cicho, czekam, aż wpadną karty mi,
Bragga? W sensie, że chcesz wciąż opowiadać żarty mi
Nie, nara!
Bo muszę się zająć sprawami ważnymi
Chciałem tylko podcierać sobie dupę słowami, byłem zadufany
Jak robiłem całkiem dobre gówno, no a sam byłem splukany
Nie zaprzątam sobie już głowy bzdurami, jak, nie wiem: studiami
Jak, nie wiem: kurwami,
Jak, nie wiem: ciuchami,
Jak, nie wiem, bo wiem, że to i tak chuj da mi
Jak spytasz mnie "Mati, jak życie?", nie mówię, że jakoś idzie
Tylko wychodzę na legal i nawet nie mówię o płycie, życie
I cieszę się w chuj, a starymi błędami brzydzę
I mam taki luz, że nawet się nie martwię, ile płyt sprzedamy w tydzień
Ziomek ze skrętami przyjdzie i na bank się trzeba im przyjrzeć nim ziemia im zadrzy,
Gdy zębami zgrzytnę, nie jestem raperem, ja standup'y ćwiczę

Zmiany nadeszły, choć zostałem wciąż na blokach
Widać to na pierwszy rzut oka
Nie wierzyłeś w to - to popatrz
Nie wierzyłeś w to - no to popatrz
/2x